

OD REDAKCJI

GODNOŚĆ WEWNĘTRZNA WARTOŚĆ OSOBY

Pojęcie godności jest dzisiaj częściej przywoływane niż wyjaśniane. Wciąż słyszymy, że „naruszana” jest gdzieś ludzka godność – że „odbierana” jest ona uchodźcom, ludziom oczernianym i pozbawianym dobrego imienia, bezrobotnym, niepełnosprawnym, wykluczonym, także ludziom deklarującym seksualność nieheteronormatywną. Wielość kontekstów, w których pojawia się pojęcie godności, a także posługiwanie się nim w celu zarówno obrony, jak i odrzucenia tych samych działań (poszanowania godności człowieka domagają się na przykład zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy aborcji i eutanazji) sprawia, że częstokroć staje się ono pojęciem pustym: funkcjonuje, ale niczego już nie wyjaśnia. To jednak nie powód, by zaprzestać posługiwania się pojęciem godności, a zawirowania terminologiczne powinny nas raczej skłaniać do tego, by przywrócić temu pojęciu jego prawdziwe znaczenie. Problem w tym, że przedmiotem sporu jest nie tylko kontekst naruszania godności, ale także samo znaczenie tego pojęcia.

Kanadyjski psycholog Steven Pinker, znany polskiemu czytelnikowi chociażby z książki *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*¹, jest także autorem głośnego artykułu o obrazoburczym tytule *The Stupidity of Dignity*². Autor odrzuca w nim uznawanie godności za podstawową i nienaruszalną wartość osoby. Winą za zdecydowanie błędne – w jego przekonaniu – przypisywanie godności cechy bezwarunkowości obarcza tradycję chrześcijańską, a na poparcie tezy o wieloznaczności i warunkowości pojęcia godności wskazuje na szereg kontekstów, w których jest ono przywoływane, bynajmniej nie jednoznacznie. Po pierwsze, zauważa Pinker, pojęcie godności pozostaje każdorazowo odniesione do miejsca i czasu. Niegodnymi nazywane były niegdyś określone

¹ Zob. S. P i n k e r, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, Gdańskie Towarzystwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.

² Zob. t e n ż e, *The Stupidity of Dignity*, „The New Republic” z 28 V 2008, The New Republic, <http://www.tnr.com/article/the-stupidity-dignity>.

zwyczaje dotyczące ubioru czy spożywania posiłków, których nikt dzisiaj nie traktuje poważnie. Po drugie, wartości godności można się zrzec dla innych dóbr, na przykład pozwalając służbom ochrony na kontrolę osobistą lub poddając się zabiegowi kolonoskopii. Po trzecie i zarazem ostatnie, powoływanie się na godność jednych może się wiązać z krzywdzeniem drugih. Polityczne i religijne represje niejednokrotnie przebiegały w historii pod hasłami obrony godności państw, liderów lub wiary. Wszystko to prowadzi Pinkera do uznania, że pojęcie godności jest praktycznie bezużyteczne. Godność nazywa on fenomenem ludzkiej percepcji. Twierdzi, że tak jak zapach świeżego chleba wywołuje pragnienie jedzenia, a widok dziecięcej twarzy rodzi w nas instynkt opiekuńczy, odwołanie się do godności budzi w nas poczucie respektu dla istot, którym się ją przypisuje.

Kontekstów, w których pojawia się odwołanie do godności można zapewne wskazać znacznie więcej. Mówimy o godnym zachowaniu, o traktowaniu z godnością, przyjmowaniu godności, o niszczeniu jej, traceniu i przywracaniu. Cyceeron twierdził, że godność bazuje na uznaniu, jakie osoba zyskuje u innych z uwagi na własną doskonałość³, a Thomas Hobbes odrzucał tezę, że godność może się wiązać z doskonałością osoby. Godność różni się – w jego przekonaniu – od wartości człowieka i jego zasług, a polega na „zdolności do tego, czego dany człowiek ma być godny”⁴. I tak godnym bycia sędzią jest ktoś, kto ma po temu zdolności, godnym bogactwa ktoś, kto potrafi z niego korzystać⁵. Istotne w takim rozumieniu jest to, że godność przysługuje człowiekowi zawsze z jakiejś racji, a więc gdy brak będzie racji – brak będzie i godności. Powiedzenie, że ktoś jest czegoś godny, równoznaczne jest ze stwierdzeniem, że się do tego nadaje, a podstawą owej zdadności są określone przymioty. Kiedy mówimy, że ktoś godnie sprawuje swoją funkcję, łączymy w pewien sposób dwa powyższe rozumienia godności: zdolność do pełnienia urzędu z doskonałością podmiotu. Zarysowane wyżej rozumienia godności łączy ich względny charakter – godność przyznawana jest ze względu na coś. Tak rozumiana godność odpowiada temu, co Maria Ossowska nazwała niegdys godnością osobowościową, czyli godnością związaną z moralnym charakterem człowieka. Taką godność można zyskać – ale można też ją stracić⁶. Pinker nie jest zatem odkrywczy, stwierdzając, że pojęcie godności jest wieloznaczne.

³ Por. M.T. Cyce r o, *O powinnościach*, ks. I, w: tenże, *Wybór pism naukowych*, tłum. K. Wiśłocka-Reimerowa, oprac. M. Plezia, De Agostini Polska – Ediciones Altaya Polska, Warszawa 2002, s. 166-252.

⁴ T. H o b b e s, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 176.

⁵ Por. tamże, s. 176n.

⁶ Por. M. O s s o w s k a, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 50n.

Nie wymieniania jednak tego jej znaczenia, które wiąże się bezpośrednio z samym faktem istnienia racjonalnych i wolnych ze swej natury istot.

Tak godność osobowościowa, jak i godność związana z pełnioną funkcją przypisywane są osobie ze względu na jej walory: wewnętrzne lub zewnętrzne. Wartości, które są w obu wypadkach uznawane za „godnościotwórcze” (na przykład moralny charakter czy zdolności), są nimi ze względu na wartość osoby jako takiej, czyli są względem jej wartości pochodne. Nie znaczy to wcale, że nie mają dla osoby żadnego znaczenia – zdecydowanie je mają, ponieważ kształtują tak jej wewnętrzne, jak i zewnętrzne dobro. Nie wyczerpują jednak tego, czym jest właściwa osobie ludzkiej godność. Istnieją wszak ludzie, którzy na skutek psychicznych ułomności nie są w stanie kształtować własnego charakteru i nie wykazują cech ani zdolności, które pozwoliłyby im zasłużyć na poważanie w przestrzeni społecznej. Nie są zdolni do rozumnej i wolnej ekspresji i nie działają jako autonomiczne podmioty, a przecież o każdej z tych osób nadal można powiedzieć, że jest „jedną z nas”. Istnieją też tacy, którzy mogliby zasłużyć sobie na społeczny szacunek, ale tego nie chcą – stają się nikczemni, a społeczność szuka sposobów, by się przed ich nikczemnością chronić, twierdząc, że nie zasługują nawet na miano ludzi. I również każdy z nich jest „jednym z nas”... I pozostaje nim nawet wtedy, gdy w powszechnym przekonaniu „podeptał swoją godność”. Jeśli uznamy, że godność jest wewnętrzną wartością osoby, pozostanie nam uznać, że jak długo człowiek istnieje, tak długo posiada właściwą sobie godność.

Co innego mamy na myśli, kiedy odnosimy cechę godności do postępowania człowieka, nazywając je godnym względnie niegodnym, a co innego, wskazując na fundamentalną wartość posiadaną przezeń na mocy jego rozumnej i wolnej natury, która uzdalnia go do działania, sprawiając, że transcenduje on otaczającą go rzeczywistość. Jest wprawdzie tylko trzciną, najwęższą w przyrodzie, ale trzciną myślącą⁷. Człowieczeństwo samo jest godnością – pisze Immanuel Kant⁸ – samo, a więc niezależnie od tego, w jaki sposób wykorzystujemy tkwiący w nim potencjał. Godność jest wartością niemającą żadnej ceny, żadnego równoważnika, nie można więc jej na żadną inną wartość wymienić⁹. Ta niezbywalna godność jest źródłem naszej wewnętrznej wartości¹⁰. Nie posiadamy jej ze względu na coś, ale ze względu na to, kim jesteśmy. Godności rozumianej jako wewnętrzna wartość nie sposób się pozbyć, nie

⁷ Por. B. P a s c a l, *Myśli*, 264, tłum. T. Żeleński (Boy), Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1983, s. 107.

⁸ I. K a n t, *Metafizyczne podstawy nauki o cnocie*, 462, tłum. W. Galewicz, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2005, s. 140.

⁹ Por. t e n ż e, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, 434, tłum. M. Wartenberg, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001, s. 51.

¹⁰ Por. t e n ż e, *Metafizyczne podstawy nauki o cnocie*, 435, s. 107.

można jej też nikomu odebrać. Bodaj najmocniejsze podkreślenie godności jako nieodłącznej od osobowego istnienia znajdujemy w myśli Karola Wojtyły: „«Godność» człowieka jako osoby oznacza przede wszystkim właściwość lub też podstawową jakość – i w tym znaczeniu wartość osoby jako takiej: «wartość», która przysługuje człowiekowi z tej racji, że jest osobą, i o którą człowiek z tej właśnie racji powinien zabiegać”¹¹. Godność jest zatem innym imieniem osoby. Bezcenność człowieka jako osoby polega na tym, że wszelkie wartości odnoszą się ostatecznie do niej, czyli żadna z nich nie może stanowić „ekwiwalentu” wartości osobowej. To dlatego Dietrich von Hildebrand nazwał osobę „nośnikiem wartości moralnych (Träger der sittlichen Werte)”¹²: bezcenność człowieka jako osoby polega na tym właśnie, że wszelkie wartości będą ostatecznie odnosić się do niego, czyli żadna z nich nie może stanowić „ekwiwalentu” jego wartości jako osoby.

Ponieważ godność jest wewnętrzną wartością osoby, mówimy raczej o jej respektowaniu, nie zaś urzeczywistnianiu¹³. Działania niegodziwe to działania wbrew godności, ale nie są one działaniami naruszającymi wewnętrzną godność osoby, która jest ich adresatem. Respekt dla godności oznacza respekt dla podmiotowości osoby. Ludzie pogardzani, wykluczani czy niesłusznie posądzani są traktowani niegodnie, ale godności przez to nie tracą. Nie znaczy to jednak, że nie są krzywdzeni – zdecydowanie doświadczają krzywdy – ponieważ odbiera im się prawo do samostanowienia, które mają na mocy tego, kim są. Są też w sposób szczególny krzywdzeni, kiedy odbiera się im życie, ponieważ jedynie żyjąc, mogą wyrażać swoją podmiotowość. Odebranie człowiekowi życia nie oznacza jednak odebrania mu godności. Ludzie nieraz oddawali życie za wierność własnym przekonaniom, wierząc, że w ten właśnie sposób bronią swej godności. I godności tej chcieli pozostać wierni.

Barbara Chyrowicz

¹¹ K. Wojtyła, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, Instytut Jana Pawła II, Rzym–Lublin 1991, s. 50.

¹² D. von Hildebrand, *Gesammelte Werke*, t. 9, *Moralia*, Verlag Josef Habel, Regensburg 1980, s. 102n.

¹³ Por. R. Spaemann, *O pojęciu godności człowieka*, w: tenże, *Granice. O etycznym wymiarze działania*, tłum. J. Merecki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 162.